Rok VII. **Kraków, Sobota 29 Marca 1902.** **Nr. 13.**

Cena prenumeraty
z przesyłką:
w Austryi:
rocznie . . . . kor. 4.—
półrocznie . . . „ 2.—
kwartalnie . . „ 1.—
za granicą:
rocznie . . . . kor. 5.—
półrocznie . . . „ 2.60
kwartalnie . . „ 1.30
Pojedyńczy numer 10 hal.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

PRAWDA

pismo poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

Prenumeratę
oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:
Redakcya „Prawdy“
Kraków, ul. Kanonicza Nr. 7.

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 11—12 przedp. i od 3 — 4 popoł.

Rękopisów się nie zwraca. Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują“. Psalm 261.

Wychodzi co sobotę.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: **X. Dr. Franciszek Gołba.**

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. | **Módlmy się za Ojca św., Leona XIII.**

Wielkanoc.

Kończy się czas największego smutku i żałoby w kościele Chrystusowym, czas postu i rozważania gorzkiej męki i śmierci Pana Jezusa — nadchodzi chwalebna i przesłodka uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego.

Zbawiciel świata niedługo zostawił ciało Swoje święte w grobie – *„nie dał mu oglądać skażenia“*. Trzeciego dnia nad ranem *powstał zmartwych* własną mocą pomimo straży strzegącej Jego grobu, mimo niemałego kamienia zamykającego wejście do grobu. *„Stało się wielkie drżenie ziemi... Anioł Pański zstąpił z nieba i przystąpiwszy, odwalił kamień i siedział na nim. A było wejrzenie jego jako błyskawica; a odzienie jego, jako śnieg. A od bojaźni jego stróże przestraszeni są i stali się jakoby umarli* [1])

Radość nieopisana napełniła Serce Matki Najświętszej i uczniów Chrystusowych i wszystkich Jego zwolenników. *„Wstał Pan prawdziwie“* [2]) powtarzali z ust do ust i cieszyli się tembardziej, że Jezus zmartwychwstały ukazywał się im po wiele razy i pozwalał im dotykać swych rąk Przenajświętszych i boku swego, dla przekonania się, że to prawda, a nie złudzenie.

Tę samą radość my dzisiejsi chrześcijanie odczuwamy w sercach naszych, obchodząc pamiątkę Zmartwychwstania Pańskiego — bośmy dzieci tegoż Chrystusa Pana, bo Jego męka i śmierć wyciskała nam w ciągu wielkiego postu łzy serdecznej boleści, łzy żalu, łzy pokuty.

[1]) Marek. 28. 2.
[2]) Łuk. 24. 34.

O, jeźliśmy tylko godnie ten czas wielkiego postu spędzili, jeźliśmy, co najważniejsza, dusze nasze oczyścili w Sakramencie Pokuty i Ciałem Pańskiem zasilili, cieszmy się ze Zmartwychwstania Chrystusowego! Bo to i nasz tryumf, bo niepróżna jest wiara i nadzieja nasza! Ten Pan Jezus, który pohańbił piekło, zawstydził przeciwników, zmartwychwstaniem swojem — i nas także, jeżeli mu wiernie służyć będziemy, obroni od nieprzyjaciół duszy i ciała, weźmie nas do królestwa niebieskiego i rozraduje na wieki.

Chociaż więc dziś przeciw kościołowi srożą się różni Piłaci, Herodowie, faryzeusze i pismaki, chociaż chcieliby zamknąć w grobie »Prawdę, Drogę i Życie«, chociaż straż z najeżonymi bagnetami stoi na ich usługi i rozkazy, nic nie wskórają.

Ufajmy! — Chrystus zwyciężył świat, śmierć i piekło! Zmartwychwstał! Alleluja!

A my, którzy mimo tylu wieków oddzielających nas od owego zdarzenia, mimo tylu przeszkód, wierni jesteśmy Jego nauce i wierzymy silnie w Jego zmartwychwstanie — choć na własne oczy nie widzimy go, my jeszcze większą zapłatę weźmiemy, niż tamci naoczni świadkowie, boć przecie sam Jezus zmartwychwstały powiedział do św. Tomasza: *Iżeś mię ujrzał Tomaszu uwierzyłeś, błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli.* Tego Alleluja życzy, drodzy czytelnicy, dla waszych rodzin, dla waszych wiosek i miast, dla całego narodu polskiego »Redakcya Prawdy«.

Na Zmartwychwstanie Pańskie.

(Sonet).

Jeszcze we mgle drzemały Abaremu szczyty
I gwiazdy pstrzyły sine niebiosów sklepienie,

W śnie cichym pogrążone było przyrodzenie
A świat cały żałoby całunem okryty.

Kiedy nagle grobowe pękněły granity
I Chrystus wyszedł z grobu. Pieczęcie, kamienie,
Na nic. Wstał Boską mocą; skończone cierpienie,
Wstał zmartwych i otworzył zdrój życia obfity.

I niema śladu śmierci, bo choć zostawione
Blizny w członkach i sercu, lecz nie bolejące.
Ciesz się ziemio! Dziś dla Cię słońce jaśniejące

Weszło. Dziś niebo wieczystych bram otworzone.
Oto syny Adama w piekłach zostające
Pierwsze w wieczne krainy niebios wprowadzone.

Jan Świątek.

Wiosenne roboty w ogrodzie.

Gdy śniegi i lody stopnieją, a zawieje cieplejszy wietrzyk, gdy promienie wesołego słoneczka coraz milej dogrzewają, cała przyroda budzi się pod ożywczem tchnieniem wiosny, która zanosi życie i ruch w każdy kącik, jak młoda, wesoła swawolnica, uposażona dobrem serduszkiem. Oj, ma ona dobre serduszko — ta miła i zawsze chętnie i radośnie witana wiosenka. Cóżby było bez niej? wieczna martwota. Ona to wnet ubiera lasy i gaje, ogrody i sady, pola i łąki w strojne, odświętne szaty w miejsce białego całuna i rozwiesza po drzewach i krzewach kitki kwiatowe w miejsce lodowych sopli.

Z zawitaniem wiosny zaczyna się niezwykły ruch, krzątanie się wieśniaka, bo sporo robót przysparza mu obecna chwila, a co jedna, to ważniejsza: I pole ma być obrobione i ogród należy uprawić, to znów pasieka domaga się swego, a i drzewa koło chaty także go do siebie wabią. To też dobry gospodarz w porze zimowej przygotuje się tak, że, jak tylko wiosenka zawionie, może wszystkie roboty wykonać w swoim czasie i wyzyskać dla nich każdą chwilkę stosowną.

Gdy drzewa koło chaty ockną się z zimowego snu, należy im poświęcić staranie, bo przynoszą korzyści nietylko materyalne, ale i moralne i łączą piękne z pożytecznem. Prócz zysku bowiem, jakie nam drzewa owocowe przynoszą, mamy z nich jeszcze inne wygody. Ich rozłożyste konary chronią nas w wolnej chwili od skwaru słonecznego, dostarczają chłodzącego owocu i dla oka miły przedstawiają widok. Pomny tego wszystkiego powinien wieśniak poświęcać baczną uwagę tej gałęzi gospodarstwa i wykonywać dokładnie wszelkie roboty, jakich pora obecna wymaga. Otóż przedewszystkiem należy każde drzewo w sadzie dokładnie obejrzeć i starannie pozbierać kłęby pajęczyny do gałęzi poprzyczepiane, bo to są gniazda gąsienic, które wylęgają się prawie równocześnie z kwiatami i takowy niszczą, przez co pozbawiają drzewo wspaniałego wyglądu na wiosnę a plonów w jesieni. Następnie należy wycinać gałęzie uschłe, jak niemniej zbyteczne, szkodliwe, żywe. Ucinanie gałązek uschłych jest rzeczą łatwą i może być wykonane przez kogokolwiek; zdrowych zaś, jest już nieco trudniejszem i wymaga wprawnego oka i ręki, albowiem ta czynność ma ułatwić dostęp światła i powietrza do każdej części drzewa. Po obcinaniu gałęzi należy rany zasmarować jaką maścią albo mięszaniną z gliny i krowieńca. Czynności te wykonuje się w sadzie z początkiem wiosny, a zatem w miesiącu marcu. O tym czasie jest również ważną czynnością w sadzie t. zw. obdrapywanie, czyli oskrobywanie pni z mchu i innych szkodliwych porostów, jeżeli się tego w jesieni nie zrobiło. Robi się to wiechciem słomy lub miotłą, nigdy ostrem narzędziem. Ogrodnicy wymyślili do tego celu metalowe skrobaczki i druciane szczotki, których dostać można w żelaznych handlach. Dla wyniszczenia jajek szkodników zagnieżdżonych w szparach kory, w miejscach dla ręki ludzkiej niedostępnych, wskazaną jest rzeczą obsmarować w obecnej porze pień drzewa, aż pod koronę, rozpuszczonem, gaszonem wapnem, zmieszanem z gliną. Załatwiwszy się z temi wstępnemi, a jednak tak ważnemi robotami, przystępuje się o tym czasie do pomnażania i uszlachetnienia drzew, a nawet jeszcze do przesadzania.

Jedną z najważniejszych czynności tej pory jest okopywanie i obłożenie gnojem pieńków młodych drzewek, obcinanie bocznych i dolnych pędów, dalej rozpulchnienie ziemi na około starych drzew.

Uporawszy się z temi robotami, przystępuje się, o ile miejsce na to pozwala, do pomnożenia dziczek. W tym celu zasiewa się pestki i ziarnka rozmaitych owoców, które przez zimę były ukrywane w wilgotnym piasku.

Skoro tylko ziemia się ogrzeje trochę i oschnie, trzeba młode przeszłoroczne dziczki, o ile nie doszły jeszcze przynajmniej do 15 cm. wysokości, przesadzać do »szkółki«.

Na czasie jest również szczepienie, jeśli pogoda sprzyja z końcem marca, aczkolwiek właściwy czas szczepienia jest miesiąc kwiecień.

I przesadzać można drzewka i drzewa również z dobrym skutkiem o tej porze. Jeśli niepodobna uskutecznić przesadzenia w jesieni z powodu innych naglących zajęć, to należy przystąpić do tej czynności z wiosną, o ile można najwcześniej. Doły jednak bezwarunkowo powinny być porobione przed zimą.

Równie ważną czynnością jest opatrzenie wysokopiennych drzewek palikami, dla ochrony ich od wichrów. Drzewo pozbawione tej podpory z trudnością się przyjmie, a jeśli się przyjmuje, to przybiera kierunek pochyły, zwykle ku wschodowi.

Uskuteczniwszy to wszystko skrupulatnie, ogrodnik może się pocieszać nadzieją, że sad należytą korzyść mu przyniesie, że przy obrodzeniu ładny grosz za owoce zbierze, a na grosz w ten sposób zarobiony, zawsze miejsce się znajdzie. Oprócz tej korzyści, sad zaopatrzy nas owocem na zimę, a co najgłówniejsza, to okoliczność, że mając sadek własny, dzieci nie pójdą do obcego, przez co pożycie sąsiedzkie zamąconem nie zostanie. Pielęgnujmy więc troskliwie sady.

Wskazanem też jest obok sadu poświęcić kawałek ziemi pod uprawę warzyw, aby mieć własną sałatę, pietruszkę, marchewkę, rzodkiewkę, ogórki itp. Otóż obrać należy kawałek ziemi zwrócony do słońca. W obecniej porze należy taki ogródek dobrze oparkanić, aby kury nie zachodziły i zasiewu nie wygrzebywały. Następnie, gdy ziemia oschła, trzeba ją należycie skopać, porobić grządki i zasiać lub zasadzić żądane warzywa.

Także i o ogródku kwiatowym pamiętajmy, abyśmy mieli czem ozdobić ołtarze do majowych nabożeństw i na Boże Ciało.

..r..........r.

Jeszcze o wychodźcach.

List z Limanowskiego.

Już to na tym Bożym świecie tak bywa, że z myślą i zdaniem jednego, drugi się nie zgodzi; to też i ja, choć te kilka słów do Szanownej Redakcyi napiszę, a nie wiem, ile one znajdą zwolenników. Nie pisałem co prawda jeszcze nigdy do żadnej Redakcyi listu, lecz teraz, to jakby mię do tego samo zniewalało, ażeby zdaniem swojem z braćmi czytelnikami się podzielić, raczej poddać się ze swojem oświadczeniem pod sąd innych.

Czytając gazetkę »Obronę Ludu« Nr. 8, z dnia 22 lutego br. w artykule z Rady Państwa znalazłem wzmiankę, że p. Jan Potoczek wystąpił w parlamencie przeciw zarobkowi w Prusach i Saksonii, co p. Dr. Danielak wprost gani i daje zarzuty p. Potoczkowi. Jak się zaś w mojej prostej chłopskiej głowie zdaje, byłbym poniekąd po stronie p. Potoczka z tem tylko zastrzeżeniem, że nie zupełnego zamknięcia granicy przed wychodźtwem na zarobki, lecz pewnego ograniczenia żądać wypada, a to z bardzo wielu i bardzo ważnych powodów. Cześć więc zatem p. Potoczkowi, iż w tej sprawie zabrał głos, albowiem z tego może się obszerniejsza dyskusya wywiązać i niejeden nad tem się zastanowi, że choćby nie pod jednym względem, to pod drugim p. Potoczek mógł znaleść poparcie. Powiem tak: kto na świecie upatruje tylko zyski materyalne, ten wychodźtwo popierał będzie, ale kto pod względem moralnym i religijnym spojrzy na tę młodzież emigrującą z Prus i Saksonii powracającą, ten z pewnością bez namysłu zadrży i zawoła: biada! co się stało z naszą młodzieżą obecnie. Skutkiem ubiegania się o te doczesne skarby niejeden wprawdzie wychował ciało swoje dobrze i stłuściał, ale dusza jego bardzo marna, że pożal się Boże! Niejeden syn lub córka z domu ojców wyszli religijni, moralni a powrócili z Prus lub Saksonii największymi łajdakami. Rodzice niekiedy spodziewając się pieniędzy zarobionych przez syna lub córkę, bardzo są zawiedzeni, bo zdarza się nieraz, że jeszcze z domu na drogę własnych swoich pieniędzy synowi posłać muszą, bo synalek co zarobił, to przepił, a do domu nie było o czem powrócić. Niejeden ojciec cieszy się tym pruskim zarobkiem, aż zębami zgrzyta, gdy ten zarobek przez córkę do jego domu przyniesiony spać mu w nocy nie da i musi go kołysać i to jeszcze potomka tego, którego wszystkie gazety wrogiem polskim krzyczą, czego bardzo często są wypadki, i nie mówiłbym tego, gdybym nie miał dowodów w własnej parafii. Gdyby to p. Dr. Danielak zechciał się pofatygować po naszych wioskach, a przekonałby się, ile to z tych pruskich zarobków ludzie mają zysku, nasłuchałby się do woli skarg i żalów rodziców na dzieci, jak nieraz przeklinają wychodźtwo swych dzieci; wtenczas ojciec w oczyby mu powiedział: dopokąd córka była w domu, była uczciwa, wstydliwa i dobra. Syn pokąd nie był w Prusach, dotąd był dobry, ale jak powrócił, niema sobie ojca i matki za nic, ba nawet tego słuchał nie będzie, co ksiądz w kościele na ambonie mówi, bo on nie do tego, aby słuchał; w niedziele i święta, jemu wolno tylko wódkę pić, palić papierosy, i z dziewczętami się bawić, bo tego się nauczył i do tego nawykł w Prusach. Córka zaś mając być pociechą matki, tylko wstyd i hańbę na dom swych rodziców sprowadziła.

Jak na nasze sługi obecna swoboda emigracyi wpłynęła, o tem się rozwodzić nie będę, bo to jak wielki obszarnik, tak mały, jednego tylko sługi potrzebujący gospodarz, bardzo dobrze odczuwa, ja zaś za dowód tylko tyle postawię, że w wielu wypadkach słudzy teraźniejsi tylko przez zimę pozostają u gospodarzy, a gdy nadejdzie wiosna, sługa gdzie chciał, tam poszedł, bo mu wolno, a ty gospodarzu milcz, bo o tem niemasz się komu chwalić, ani też żalić, bo na to teraz tak, jakby nie było lekarstwa; ty gospodarzu masz tak silne barki, że wszystko na nich przenieść musisz. Dalej nie będę się rozwodził nad tem, bo mógłbym dostać przycinek, jak to spotkało p. Potoczka i odbiegłbym od rzeczy, a tu mnie się o to głównie rozchodzi, ażeby — o ile się da zrobić, — obmyślić środki ku temu, a uchronić od zupełnej zguby moralnej młodzież naszą, bo skąd się mają wziąć przyszłe pokolenia dobre, jeżeli młodzież dzisiaj tak jest zepsutą?

Z tego więc powodu młodzież niedoświadczona powinna wychowywać się przy rodzicach w domu rodzinnym i we własnym kraju nie tak, jak się to dzisiaj dzieje. Wysyłamy zdolne siły pracować na wroga, a tu nasza polska święta ziemia na tem cierpi, bo niema na niej kto robić. Dlatego kto ma władzę w ręku, powinien tej władzy użyć i wychodźtwo młodzieży ograniczyć. *Komornicy nie mający utrzymania, dorośli, zbyteczne siły pracy w rodzinie, ci mogą wyjść na zarobki, ale nie tak, jak to jest dzisiaj, że młodzieży dozwolone iść za granicę po zepsucie i po to, aby tylko zgorszenie do kraju i gmin przynieśli ze sobą.*

Niech władze wyższe o tem pamiętają, co Pan Jezus powiedział: »nie troszczcie się mówiąc: co będziemy jeść, albo co będziemy pić, albo czem się będziemy przyodziewać, bo tego poganie pilnie szukają, ale szukajcie najpierw królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego, a to wszystko będzie wam przydane«.

Podnosi p. Dr. Danielak, że teraz ludzie z głodu nie mrą z powodu lepszych zarobków. To prawda, że był dawniej głód w naszym kraju, ale tego z pewnością p. Danielak nie pamięta, jak ludzie z głodu marli; ale potem dał Bóg lepsze lata urodzaju, a wtedy przy uczciwej pracy i oszczędności, każdy wyżyć mógł. Dawniej sługi pobierali mniejszą płacę, ale im wystarczyło, bo żył skromnie przyzwyczajał, się do oszczędności i był z parobka potem dobry gospodarz, z dziewki służącej dobra gospodyni, a dzisiaj? o tem ani myśli. Dzisiaj młodzież lubi się tylko stroić w różne modne suknie, prowadzić hulatyki, zbytki, bo niby zarobił, to do tego nikomu nic, on tego użyć może, na co mu się podoba. Dzisiaj zarobki i dochody dla ciała każdy liczy, a nie patrzy co jest dla młodzieży stratą niepowetowaną. Co dalej chciałem pisać, może uzupełni kto inny i wyliczy dalsze straty pod tym względem, a ja skończę, bom się za dużo rozpisał i możebym znudził swoją pisaniną. Pozdrawiam braci czytelników i Wlb. Ks. Redaktora.

J. D. włościanin z limanowskiego.

Takich więcej!

Pan M., kierownik szkoły w P., w okolicy Krakowa, dał dobry przykład wszystkim wychowawcom młodzieży. Oto pouczył on dzieci szkolne dokładnie o pocztowych kasach oszczędności. Naprzód przedstawił dzieciom, co to jest oszczędność, jak jest ważna i do czego doprowadzić może. Jak z kropel pojedynczych składa się morze, a z drobnych bryłek wielka góra, tak z centów składa się majątek. Powiedział dalej, że każda poczta przyjmuje zaoszczędzone pieniądze i płaci trzy od sta. Najmniejsza wkładka wynosi koronę. Ażeby można jeszcze drobniejsze kwoty składać, wydaje poczta kartki, na które się nalepia marki po 10 halerzy. Gdy się nalepi 10 marek, to jest za koronę, oddaje się kartkę na poczcie, a ta zapisuje 1 koronę jako wkładkę. W ten sposób może nawet każde dziecko oszczędzać. Potem pokazał dzieciom książeczkę wkładkową i kartkę do przylepiania marek i zachęcił je, aby w ten sposób składały pieniądze, zamiast wydawać je na cukierki, zabawki, i inne niepotrzebne rzeczy. Pokazało się, że między dziećmi zaraz znalazły się takie, które sobie nabyły pocztowe książeczki oszczędności a liczba oszczędzających wzrasta ciągle. Co więcej, nawet niektórzy rodzice poznawszy ten łatwy i prosty sposób oszczędzania, poszli za przykładem dzieci.

Nie potrzebujemy dodawać, jak to pożyteczną jest rzeczą uczyć dzieci oszczędzać.

W innych krajach nieraz chrzestni rodzice zamiast innych podarunków dają swym chrzestnikom książeczkę kasy oszczędności pocztowej. Gdy dzieci dorosną, mają już swój malutki kapitał, który wzrasta, bo nietylko się procentuje, ale też dzieci mając książeczkę oszczędności chętnie robią wkładki. Prawie każde dziecko od czasu do czasu przyjdzie do posiadania kilku centów. Jeżeli je odda do kasy, to oszczędność wzrasta a dziecko nabiera zamiłowania do oszczędzania.

U nas pocztowe kasy oszczędności są prawie nieznane. Starzy ich nie znają, a mali tem mniej.

Jeżeli chłopiec oszczędza, to na to, by swe oszczędności na »odpuście« puścić, albo na papierosy wydać; dziewczęta mają swoje potrzeby: wstążeczki, pierścionki itp.

Wielką przysługę oddaliby społeczeństwu pp. nauczyciele, gdyby zachęcali dzieci do oszczędności i zwracali im uwagę na pocztowe kasy oszczędności.

Rękawka.

Szczepan Miłoś, co to wiele rzeczy widział na własne oczy i wiele rzeczy słyszał na własne uszy, siedział sobie przed spichrzem na podwórku i opowiadał różne ciekawości gospodarzom, którzy go słuchali z uwagą.

— Prawie wróciłem z Krakowa — mówił Szczepan — i raduję się niewymownie, że widziałem tam tyle pięknych zwyczajów, które krakowianie, ceniąc pamięć przodków naszych, obchodzą tak serdecznie...

A toście może i Rękawkę widzieli? — wtrącił jeden z gospodarzy.

— A pewnie, że widziałem — odrzekł Szczepan — owóż posłuchajcie, opowiem wam o niej wszystko, czego się dowiedziałem.

Było to we wtorek po świętach wielkanocnych, kiedy z Krakowa mnóstwo ludzi pieszo i powozami

udawało się do Podgórza, za Wisłą leżącego. Poszedłem i ja z nimi i przybyłem na rynek podgórski. Patrzę, a tu pełno ludzi różnego wieku i wyznania, różnej kondycyi, a wszystko garnie się na Krzemionki, wzgórza ciągnące się od południa koło Podgórza. Spotkawszy znajomego człeka, udałem się z nim na Krzemionki, gdzie na szczycie także niezliczone były tłumy ludzi, i obaczyłem niedaleko, na dość wyniosłej górze wysoki kopiec.

— A co to za kopiec? — zapytałem.

— To kopiec czyli mogiła Krakusa — odpowiedział mój znajomy — gdzie rząd przed kilkunastoma laty kazał wymurować twierdzę.

I poszliśmy za innymi na ów kopiec, murem otoczony, a zastawszy tam liczne towarzystwo, słyszeliśmy, jak pan jeden mówił o Rękawce.

— Już więcej niż tysiąc lat temu — opowiadał ów pan — jak żył Krakus, książe Chrobacyi wielkiej, rozciągającej się do gór karpackich. On to założył miasto wielkie i nazwał je od swego imienia Krakowem, do którego przeniósł stolicę Polski z Gniezna. On zabił smoka, który wielkie sprawiał szkody. Miał córkę Wandę, która wzgardziwszy Niemcem Rytygierem, utopiła się w Wiśle. Krakus kochał naród bardzo, to też po zgonie jego z wdzięczności rękami własnemi licznie zebrany na pogrzeb wodza lud i rycerstwo usypało mu mogiłę, która przez wieki jest świadectwem przywiązania do niego. A jest tak szczęśliwie usypaną, że ją na kilka mil widzieć można. Dawniej, jak piszą, odprawiały się koło tej mogiły igrzyska; później zgromadzali się tutaj krakowianie i z wierzchołka mogiły rzucali ubogim chłopakom rozmaite rzeczy. Dzisiaj czynią to na innem miejscu, a zwyczaj ten nazwano Rękawką, podług jednych dla tego, iż w rękach i rękawach znoszono ziemię na mogiłę dla Krakusa, podług drugich od tego, iż chłopcy rękami chwytają rzucane im rzeczy.

Jak zwyczaj ten cenimy dzisiaj, cèniono go i dawniej, czego dowodzi piosenka gminna:

Szumi woda, lecąc na około do stawka —
Najmilszem dniem w roku jest dla nas Rękawka.

I jak przed wieki czczono pamięć cnót Krakusa, tak i dzisiaj przez wdzięczność dla dobrego księcia, wierni starożytnemu zwyczajowi, schodzą się tłumem krakowianie na skromny, wiekami niespożyty a zarazem wspaniały grobowiec ojca ludu i wspomnieniami odświeżają go sobie w pamięci, bo mogiła jego wymowniej przemawia do każdego, niż napis rznięty w marmurze.

I kopiec ten z kopcem Wandy we wsi Mogile, przypominając kolebkę Polski, wraz z trzecim w tysiąc lat później usypanym nad grobem Polski — jak pisze ks. Tomicki, na uczczenie Kościuszki, który ją konającą jeszcze chciał ocalić i przywrócić do zdrowia i życia, wieńcem otaczają starożytny Kraków, a prostotą swoją dłużej niż wszelkie inne pamiątki przemawiać będą do potomności o drogich wszystkim sercom polskim osobach.

I zdawało się wszystkim po tych słowach — mówił Szczepan — że widzimy przed sobą postacie Krakusa, Wandy i Kościuszki, tak nam rado było w sercu i duszy. Czuliśmy, że stoimy na ziemi polskiej, mając przed sobą prześliczny widok na daleką okolicę i wieżycami najeżony gród Krakusa. A ja mówię do znajomego:

— Chodźmy teraz na miejsce, gdzie się odbywa Rękawka!

I zeszedłszy z góry, wyszliśmy na drugą, na której szczycie, nad samą spadzistością, stoi kościołek św. Benedykta, odnowiony kilka lat temu przez mieszczanina Józefa Ciesielskiego i druga twierdza rządowa. Tutaj obaczyliśmy mnóstwo ludzi. Przy kościółku grała muzyka, którą corocznie opłaca magistrat z Podgórza. Niewiadomo kiedy i przez kogo założony został ów kościółek; był już jednak za czasów Kazimierza W., bo miał wówczas swego prebendarza. Otóż przy tym kościółku na znacznej spadzistości Krzemionek, dawniej zwanej Lasota, odbywa się teraz «Rękawka» w drugi dzień po Wielkanocy, a gdyby była słota, w innym czasie. Ej warto też to przypatrzeć się tej zabawie! Po całej górze rozstawieni chłopcy i parobczaki z kijami w ręku i torbami wiszącemi u boku, chwytają rzucane im bułki, pierniki, jaja gotowane, jabłka, pomarańcze i orzechy. Ci co stoją na górze, wołają: dołem panocku! — ci co stoją dołem, krzyczą: górą panocku! — bo im tak lepiej chwytać. I ciekawość wielka patrzeć na to. Ten już miał w ręku bułkę, lecz ona odbiwszy się o ręce, toczy się po górze, pędzą chłopcy, chwytają; bułka wymyka się przez nogi, ten i ów koziołuje i często ten, co się nie spodziewał, chwyta zdobycz. Nieraz ktoś wysypie bułki z pełnego kosza. Dopiero to dobijanka, dopiero śmiechu i zwady pełno, bo jeden chce być zręczniejszym od drugiego. Niejeden i guza oberwie, ale to nic mu nie szkodzi, z wytężonem okiem uwija się po górze, a bułki nieraz daleko lecą w powietrzu.

Był zwyczaj dawniej, że ubodzy schodzili się pod górę, a mieszczanie rozdawali im resztki święconego. Dzisiaj zwyczaj ten miłosierny przemienił się trochę w pustotę, ale zawsze dobrze, że trwa dotąd, boć to i miło człowiekowi podumać wtedy o dawnych czasach. Wieczorem wracają tłumy krakowian do domów z miłemi wspomnieniami, a chłopcy z pełnemi torbami i znakami po całodniowej prawie uwijaczce.

W dzień Rękawki odprawia się nabożeństwo rano i popołudniu w kościołku św. Benedykta.

Na tem skończył Szczepan o Rękawce i opowiadał potem słuchaczom swoim o Krakowie.

Józef z Bochni.

Święta Wielkanocne.

(Do Matki).

Ze smutkiem może tam między twojemi
O matko! czekasz na swojego syna —
I badasz pilnie każdy szelest ziemi,
Ciągle na zegar patrzysz co godzina,
Przysłaniasz oczy rękami obiema —
Ale daremnie! syna twego niema.

Wśród oczekiwań i dzień długi schodzi,
I w duszy twojej obawa się rodzi:
Tysiącznych myśli przesyłasz mi gońca,
Ale napróżno płyną w dal bez końca!
Nikt nie przerywa ciszy twego progu,
Nie mąci głosem kroków lub pukania;
Bladawa lampka tylko na cześć Bogu
Tli przed obrazem męki i skonania.
I cała izba czemś tak świętem wionie,
Tak w uroczyste przystraja się blaski,
Jakby czekała cudu w swojem łonie! —
Pod świętem tchnieniem niewidzialnej łaski
Sprzęt każdy tutaj, tak rzewnym wyrazem,
Grążąc się w jakiejś tajemniczej dumie,
Radość i smutek wywołuje razem;
Myśl Boża widać przemawia w tym tłumie. —
I ledwie ranek zabłysnął w świetlicy,
Już hymn, tak rzewny, jak Aniołów pienie,
Szlą wszystkie dzwony z kościelnej wieżycy
I radość wielką zwiastują, zbawienie!
Tłum ludu płynie, i młodzi i starzy;
Świątynia pełna — modlitewne głosy
Kornie się chylą u Pańskich ołtarzy:
Pan! Pan zmartwychwstał! pieśń rwie się w niebiosy!
Ciszej i ciszej, tak szczera, wesoła
Tonie w tych sercach pobożnego ludu,
Który, uczciwszy dzień Bożego cudu,
Z jasnem obliczem wychodzi z kościoła.
Do domów swoich pospiesza skwapliwie,
By tu z czeladką swą zasiąść do stołu
I alleluja zanucić wesoło,
Że Pan wstał zmartwych chwalebnie, prawdziwie.

O! matko moja! jak byłem szczęśliwy
W ten dzień przy tobie — na rodziny łonie! —
Lica mi uśmiech wtedy krasił żywy
I szybszem tętnem pulsowały skronie.
Tak niecierpliwie czekałem już chwili,
Kiedy to wszyscy tym polskim zwyczajem,
Składając sobie życzenia nawzajem,
Rado się jajem święconem dzielili.
Ja pierwszy wtedy, całując twe ręce,
Ledwo słów kilka wyszeptałem z drżeniem —
Bo łzy nie dały powiedzieć mi więcej;
Ty zaś mię czule objęłaś ramieniem
I, odgadując mego serca bicie,
Łezką łzę syna spłaciłaś sowicie.

Lecz dziś to wszystko w pamięci mi tonie
I smętnych dumań pokrywa się mrokiem;
Bo tu, w tej obcej i dalekiej stronie,
Smutno mi matko! choć pod tym obłokiem
I ludzie swoi, tesame zwyczaje,
Mnie czegoś tęskno! Z załzawionem okiem
Wciąż patrzę w stronę, kędy słonko wstaje,
I kędy księżyc w milczeniu głębokiem
Z lasu nad chatą tam naszą wypływa:
Tam mi weselej świeciły te zorze,
Niejedna chwila upłyła szczęśliwa.
Tam wszystko insze! O, przyjdzie dzień może,
Że wrócę znowu na próg lubej chaty,
Jak gdyby pielgrzym po długiej podróży,
A wtedy wszystkie przeboleję straty,
I myśli moich już nic nie unuży!

W Krakowie, d. 21. marca 1902. *Kamionczanin.*

ROZMAITOŚCI.

Nowym prenumeratorom, którzy się zgłoszą w marcu i prenumeratę zgóry zapłacą, damy „Prawdę“ do końca bieżącego roku za 3 korony (od nru tego począwszy).

Każdemu, kto zjedna choć jednego prenumeratora nowego, damy w nagrodę oprawną książkę pod tytułem „Pan Tadeusz“ przez Adama Mickiewicza. Jest to arcydzieło poezyi polskiej. Potrzeba jednak, by nowy prenumerator posłał nam z góry prenumeratę choć za pół roku. W ten sposób może każdy przyjść do posiadania prześlicznej książki.

Zwracamy uwagę Czytelników, że w redakcyi „Prawdy“ udzielamy porady prawnej we wtorki od godziny 11—12 przed południem bezpłatnie. Również na piśmienne zapytania w sprawach prawnych dajemy odpowiedzi w naszem piśmie albo listownie bezpłatnie.

Wiejscy socyaliści. Zewsząd są jakieś nowiny pożyteczne i naukowe, tylko z naszej wioski nic nie słychać. Otóż prosimy o umieszczenie wiadomości w „Prawdzie“, która do naszej szkoły przychodzi i zawsze coś pożytecznego przynosi.

W dniu 21. marca b. r. w Psarach powiat Chrzanów, wrzała walka nielada, ku strapieniu bogobojnie myślących ubogich kalek, wdów, sierót i t. d., a ku radości socyalistów, którzy się już od kilku dni cieszyli zwycięstwem. Lecz nasza Matka Boska cudowna w Płokach raczyła wysłuchać ubogich, kalek i wdów, którzy tylko wzdychali, powtarzając: oby tylko nie zrzucili z wójtowstwa Błażeja Pytlika, bo dobry, szczery, litościwy i uczynny dla wszystkich. Nie tak postępuje jak jego poprzednik, albo Maciej Grochal socyalista, co to matkę swoją skrzywdził i zbił bardzo, aż biedna staruszka chorowała. Taki zostawszy wójtem, byłby dla wszystkich okrutnym. — A Stach Kasprzyk, sklepikarz, jest chytry i pragnie, żeby wszystkie dochody i ze wszystkiego do niego należały, zwłaszcza jak przystał do socyalistów, zepsuł się bardzo. To dziwne, że w zeszłym roku, gdy B. Pytlik został wójtem, to St. Kasprzyk pierwszy go w kumy zaprosił t. j. radny wójta, ale zachęcał do zabaw, żeby jak najwięcej od wójta utargować. Skoro tylko się z M. Grochalem zaprzyjaźnił Kasprzyk t. j. radny z podwójcim, oba zaczęli około wójta majstrować, nibyto schlebiać i zachęcać do pijatyki, a poza oczy go oczerniać. B. Pytlik, wójt psarski, szczery, wdał się z nimi, lecz wójtowskich obowiązków nie zaniedbał. Grochal z Kasprzykiem jako prowodyrzy pocichu dalej sobie jednać coraz więcej przyjaciół, aby B. Pytlika z wójtowstwa wyposażyć i ściągnęli Pana lustratora, by uczynione przez socyalistów zarzuty sprawdził, lecz pokazało się, że zarzuty przez

socyalistów wniesione do c. k. Starostwa na wójta są bezpodstawne. Tem rozgoryczeni Maciej Grochal, Stanisław Kasprzyk, Wacław Gąsior z innymi radnymi, napiwszy się wina nad miarę w handlu St. Kasprzyka i naradziwszy do woli, wieczór w dniu 21. marca b. r. wpadli do kancelaryi gminnej i gwałtem chcieli B. Pytlikowi bez powodów zabrać pieczęć gminną, papiery urzędowe i książkę uchwał.

Upraszamy, aby Świetne c. k. Starostwo chrzanowskie raczyło otoczyć możliwą opieką obecnego wójta, a socyalistów w tej gminie raczyło stłumić, którzy na samego wójta w kancelaryi napadają, by go z odznak wójtowskich gwałtem ogołocić.

Obecny wójt chciał wiele dobrego dla gminy uczynić, lecz przy takiej radzie socyalizmem zarażonej nic nie może; chciał górzyste nieużytki na las zamienić, a równiejsze w pastwisko i Wydział Rady powiatowej gorliwie się zajął, lecz socyalna rada gminna nie przystała.

Gdy kalekom teraz w marcu zagrażał wielki niedostatek, wystarał się o jednorazową zapomogę i uratował ich chwilowo, a poprzednik Gąsior mimo blisko 7-letniego wójtowstwa ich nie wspomógł, ale gdy Wydział Rady powiatowej przysłał im zapomogę, to chciał oszydzić, lecz dzięki Wbnemu Ks. Ant. Bodurkiewiczowi, proboszczowi w Płokach, który na to nie pozwolił, osobiście do kalek przyjechał i oddał ową zapomogę całą, za co ci uszczęśliwieni Bogu i Jemu dzięki złożyli.

Otóż takiego czułego wójta B. Pytlika, dla niedoli biednych, chcieli socyaliści zrzucić z wójtowstwa, lecz dzięki Bogu do tego nie przyszło. Spodziewamy się, że i nadal raczy nam go miłosierdzie Boże zachować, a Świetne c. k. Starostwo w Chrzanowie raczy mu użyczyć pomocy.

Psary dnia 22. marca 1902 r. Wdzięczni gospodarze z Psar: Stanisław Bartosik radny, Jan Rejdych radny, Antoni Łabuzek, Mateusz Gąsior, Błażej Bogacki, Wojciech Graboś, i prawie cała ludność z wszystkiemi biednemi wdowami, sierotami i kalekami, oprócz kilku socyalistów.

Okradanie na wadze. Cylcia Spanier, przekupka, wywierciwszy otwór w półkilogramowym żelaznym ciężarku, zatkała go zwykłym flaszkowym korkiem i ciężarkiem tym ważyła dalej ser i masło.

Przypadkowo spostrzeżono to oczywiste oszustwo i skontrolowano, że ciężarek lżejszy jest o 7 dkg. Zabrano się do zbadania i innych ciężarków, którymi się Cylcia posługiwała — oto ani jeden z nich nie miał przepisanej wagi. Ciężarki zostały wprawdzie skonfiskowane, lecz iluż ludzi Cylcia nie oszukała? Wypadek ten powinien być przestrogą, że ciężarki należy kontrolować przy ważeniu.

Wynalazek polskiego krawca. Kazimierz Lewański, krawiec w Warszawie, otrzymał na ostatniej wystawie wszechświatowej w Paryżu złoty medal, jako nagrodę za wynalezienie nowej metody kroju w krawiectwie damskiem. Opatentował go na Królestwo i Rosyę. Nie znalazłszy na miejscu poparcia materyalnego do jego rozpowszechnienia, wyjechał więc do Paryża i tam dopiero znalazł wspólnika, w osobie S. Blanka. Spółka, uzyskawszy patenty na wszystkie kraje Europy i Ameryki, robi obecnie świetne interesy.

Gwałty pruskie. Za zbieranie składek na skazańców wrzesińskich karzą surowo nielitościwi Prusacy. W Będzimirowie pod Łęgiem w Prusach Zachodnich zeszli się włościanie w gospodzie chrześciańskiej na naradę w celu postarania się o paszę dla bydła. Po ukończeniu narad wspomniał ktoś o procesie wrzesińskim, zebrano składkę i odesłano do gazety. Niebawem doręczono kilku gospodarzom, którzy wówczas dali składki, nakazy karne w wysokości 5 marek.

Cholera w Turcyi azyatyckiej. W Medynie, świętem mieście Turków, zachorowało 74 osób na cholerę. W Mekce zaszło od dnia 20. lutego do 7. marca 15 wypadków choroby.

Trzęsienie ziemi w okolicach Kaukazu i morza Czarnego nie ustaje. Z Konstantynopola donoszą, że miasto Czangri w małej Azyi runęło w gruzy wskutek trzęsienia ziemi. Dwadzieścia tysięcy ludzi znalazło się bez dachu.

Szkółki i instruktor powiatowy w Limanowej. W ciągu zeszłego roku postanowiła rada powiatowa limanowska, w celu podniesienia sadownictwa, stanowiącego dla powiatu poważne źródło dochodu, założyć w Limanowej własne szkółki. Zakupiono trzy morgi ziemi w miejscu wybranem przez krajowego instruktora sadownictwa, p. dra Golińskiego, ogrodzono je i wykonano niezbędne przy zakładaniu szkółek roboty jesienne.

Przytem, co jest niezmiernie godnem uznania, postanowiła rada powiatowa utworzyć posadę powiatowego instruktora sadownictwa, z charakterem urzędnika rady.

Instruktor oprócz zarządzania szkółkami, ma udzielać rad i wskazówek, miewać wykłady, organizować produkcyę i handel, jednem słowem, być czynnikiem rozwoju sadownictwa w powiecie.

Radzie powiatowej limanowskiej należy się, zdaniem naszem, uznanie nietylko mieszkańców powiatu, ale także całego kraju, za śmiały czyn i danie dobrego przykładu. Gdyby rady innych powiatów, gdzie sadownictwo jest poważnem źródłem dochodu, poszły w ślady rady powiatowej limanowskiej, inaczej wkrótce wyglądałyby nasze sady, inaczej nasza produkcya handlowa.

Szkoła koronkarska w Kańczudze. Koronki wyrabiane w Kańczudze, które znajdywały dotychczas odbiorców za granicą, a zwłaszcza w Anglii, otrzymały obecnie nowy rynek zbytu, mianowicie w Ameryce. Oto szkoła koronkarska w Kańczudze otrzymała z New-Yorku powtórne zamówienie od pewnej firmy, która sama podwyższyła cenę o 2%. Świadczy to najwymowniej o doskonałości tamtejszych koronek.

Sejm galicyjski ma być zwołany na 21. maja b. r. i trwałby do końca czerwca.

Dla uczczenia jubileuszu papieża Leona XIII. ofiarował ks. Arcybiskup Bilczewski 2.000 koron na rozmaite cele dobroczynne we Lwowie i w archidyecezyi.

Zręczność nurków. Wydobywacze pereł z morza Czerwonego, Beduini i ich czarni niewolnicy, doszli do zadziwiającej zręczności w pływaniu i nurkowaniu. W połowie marca albo początku kwietnia wypływają wczesnym rankiem na morze barki Beduinów z trzema lub czterema murzynami. Gdy nurek ujrzy muszlę perłową, skacze do morza bez żadnego odpowiedniego aparatu, zanurza się w głębinach i z łupem w ręku wypływa z powrotem na powierzchnię wody. Ci wyćwiczeni nurkowie odszukują także zagubione towary w głębinie morza, jeżeli tylko znajdą miejsce, gdzie zatonęły. Tę zadziwiającą zręczność pozyskali przez ćwiczenie się od najwcześniejszej młodości. Beduini kupują małych czarnych chłopców na targach niewolników, płyną z nimi na morze i rozkazują biedakom wyciągać z głębiny muszlę, którą im pokazali. Opornych niemiłosiernie katują, dopóki nie wykonają rozkazu. Znakomitych nurków dostarczają mieszkańcy wysp Sandwichskich. Ludzie ci skaczą z rozbitego okrętu w morze i mogą płynąć przez kilka godzin do lądu. Jeszcze doskonalsi są Hawajczycy. W głębokości około 10 sążni, mogą toczyć ciężkie przedmioty po dnie morza na odległość pół mili angielskiej i wydobywają je na wierzch. Z sześciu n. p. dobranych nurków króla hawajskiego, pozostawało czterech tylko 4 minuty w wodzie, piąty 5 minut, szósty 7½ minuty, w głębokości 30 sążni. Gdy nurka, który 7½ minuty przepędził pod wodą, wydobyto na ląd, puściła mu się krew z ust i nosa.

Odpowiedź na zapytanie w interesie prawnym.

Br. Kr. w Jezierny. 1) Sędzia opiekuńczy może wydzierżawić połowę gospodarstwa, należącą do małoletniego matce tegoż małoletniego, będącej właścicielką drugiej połowy, z wol-

nej ręki, z pominięciem licytacyi, po poprzedniem sprawdzeniu, iż ofiarowany czynsz dzierżawy jest odpowiedni. W tym celu potrzeba się udać do sądu opiekuńczego i złożyć odpowiednią ofertę.

2) W rachunku zarządu majątku małoletniego nie można w rubryce rozchodu wstawiać należytości skarbowej, która jeszcze nie została zapłacona, bo w rachunku powinny być zamieszczone tylko te wydatki, które rzeczywiście zostały poniesione. Ale można po zestawieniu rachunków i wykazaniu pozostałości przedstawić, na jakie potrzeby małoletniego pozostałość ta użytą zostanie, a w szczególności wymienić przypadającą do zapłaty należytość skarbową, aby uniknąć składania tej pozostałości do kasy sądowej.

Upraszamy tych naszych Czytelników, którzy kalendarz „Prawdy“ otrzymali, a dotąd go nie zapłacili, aby zechcieli uiścić nam należytość w jak najkrótszym czasie. Czekaliśmy długo, obecnie wypada nam pomyśleć o nowym kalendarzu, a tymczasem stary jeszcze nie zapłacony.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Mar. Trella. 1 K 15 otrzymaliśmy. Bezpłatnie „Prawdy“ wysyłać nie możemy, bo nie mamy na to funduszu. My sądzimy, że „Prawda“ zawiera takie wiadomości, któreby się też i chrześciańsko-ludowym przydać mogły. Rozmaitości a kronika, to przecież wszystko jedno z tą różnicą, że słowo rozmaitości jest więcej polskie, a kronika jest słowem pożyczonem z języka greckiego.

M. Łosik. Mamy tak mało miejsca w „Prawdzie“, że nie będziemy mogli umieścić żądanych pieśni i cudów. Co się tyczy talmudu, to już „Prawda pisała o nim, a potem ks. M. Jeż wydał to w osobnej książce p. t. „Tajemnice żydowskie“. Zresztą nie możemy przedrukowywać cudzej pracy.

Drożdż. Św. Tymoteusz nie był Rusinem, a choćby był, to przed Bogiem tak dobry Rusin jak Polak, byle był świętym. Wedle uchwał synodu piotrkowskiego święto Zwiastowania przenosi się w dyecezyi krakowskiej na poniedziałek po niedzieli przewodniej, jeżeli przypada we wielkim tygodniu. Nasz kalendarz wyszedł w dyecezyi krakowskiej, przeto słusznie święto Matki Boskiej naznaczyliśmy na 7. kwietnia, bo się je tak będzie obchodziło. Zanim się komu kłamstwo zarzuci, należy naprzód rzecz zbadać.

Anonim z Oświęcimia. Korespondencyj bez podpisu nie uwzględniamy. Postępowanie kobiety M. B. jest rzeczywiście bezwstydne.

Dobre rozwiązanie szarady z uru 12. „karykatury“ nadesłali: P. Wąchol, Hel. Jędrzejowska, Br. Lewicki.

SZARADA.

Pierwszą — drugą przy „chowanem“ dzieci wymawiają,
Trzeciej — czwartej nerwowi pilnie unikają,
Druga — trzecia, to ptaki pożyteczne bardzo,
Owsem się zwykle żywią, pszenicą nie gardzą.
Całość łatwo odgadniesz, kiedy wspomnisz ptaka,
Który do rannej pracy przebudza wieśniaka.

Ceny targowe.

W Krakowie dnia 25 marca.

Pszenica biała 9·60—10·05 kor., czerw. 9·60—10·00 k., żółta 9·60—10·00 k.; żyto 7·45—7·85 k.; jeczmień browar. 7·25—7·50 k., jęczmień na paszę od 6·80—7·10 k.; owies 7·60—8·00 kor. Wszystko za 50 klgr.

Kalendarz kościelny.

30. Niedziela, **Wielk. Zmartw. Pańsk.** — 31. Poniedziałek, **Wielk.** Ś. Balbiny panny. — 1. Wtorek, Ś. Hugona b. w. i Teod. — 2. Środa, Ś. Franciszka z Pauli w. — 3. Czwartek, Ś. Ryszarda bisk. wyzn. — 4. Piątek, Ś. Izydora biskupa. — 5. Sobota, *Wig.* Ś. Wincentego Fer.

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.